



Urszula M. Radziszewska, Bartłomiej Górski

Marsz, marsz...

Pomimo kontrowersji wokół obchodów Święta Niepodległości w ostatnich latach, wszystkich Polaków tego dnia łączy jedno: Hymn. Dziś co prawda nie śpiewa się już oryginalnej wersji, tylko skróconą, jednak każde dziecko umie zanucić słowa krzepiące ducha: „Marsz, marsz Dąbrowski...”. A rzezony Jan Henryk Dąbrowski, symbol walki o niepodległość, tamał wiele stereotypów. W tym Polaka-katolika.

Urodził się w 1755 w Pierzchowie nad Rabą jako syn pułkownika Jana Michała Dąbrowskiego i Zofii Marii Dąbrowskiej von Lettow – polskiego herbu Lemiesz. Dziadek ze strony matki – Chrystian Lucjan von Lettow, generał Gwardii Konnej Koronnej, był z rodziny pochodzenia kurlandzkiego, a babcia – Ludwika Allan – była Szkotką. Tak zawite drzewo genealogiczne polskiego patrioty nie było rzadkością w wielonarodowej i wielokulturowej Rzeczypospolitej. Z całą pewnością matka przyszłego twórcy Legionów była ewangeliczką, co do niego samego – wielu historyków podaje, że również był ewangelikiem.

Niemal wszyscy mężczyźni w rodzinie Jana Henryka byli wojskowymi, oczywiste więc było, że potomek oficerów sam wybierze karierę wojskową. Wcześniej osierocony przez matkę, jeszcze jako dziecko opuścił rodzinny kraj. Do wojska saskiego zaciągnął się w 1771 roku. W następnych latach piął się po szczeblach wojskowej kariery, osiągając stopień porucznika. Tu mała ciekawostka: Jan Henryk Dąbrowski brał w 1786 roku udział – jako

dowódca – w manewrach armii pruskiej we Wrocławiu. Warto o tym pamiętać spacerując nad wrocławską fosą miejską – między Świdnicką a Krupniczą, tam, gdzie dziś stoi Forum Muzyki, znajdował się plac ćwiczeń wojsk pruskich (Exerzierplatz). Z pewnością więc Dąbrowski odwiedził i to miejsce.

Tymczasem nad ojczyznę zbierały się ciemne chmury. W 1791 roku Rzeczpospolita podjęła próbę ratowania własnej państwowości – owocem rosnących nastrojów patriotycznych była Konstytucja 3 Maja. Rok później wysiłek m.in. króla Stanisława Augusta Poniatowskiego został zniweczony przez targowiczán. W kraju zapanował chaos, granicę przekroczyło prawie 100 tysięcy żołnierzy rosyjskich. Do dyspozycji polskiego króla pozostawało około 40 tysięcy żołnierzy pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki. W tej rozpaczliwej sytuacji do polskiej armii usiłowano ściągnąć zdolnych oficerów służących w obcych wojskach (tu wyjątkiem nie był nawet sam książę Józef). Jednym z takich oficerów był właśnie Jan Henryk Dąbrowski, wówczas od wielu lat przebywający w środowisku niemieckojęzycznym. Rzeczywiście, ostatecznie namówiony do wstąpienia do armii polskiej przez samego króla Stanisława Augusta, słabo mówił po polsku. Nie był też zbyt zorientowany w stosunkach krajowych: zapewne sądząc, że to konfederaci targowiccy reprezentują stanowiska patriotyczne, sam złożył przysięgę na wierność konfederacji.

Wychowani w epoce stanisławowskiej oficerowie polscy po sejmie rozbiorowym

w 1793 roku zeszli do podziemia. Wreszcie wiosną 1794 wybuchła insurekcja, do której Dąbrowski szybko dołączył: wstąpił się bohaterską obroną olszyny powązkowskiej, po której atakujący Warszawę Prusacy wycofali się do Wielkopolski. Rajd po Wielkopolsce w pogoni za Prusakami, których przecież Dąbrowski doskonale znał, ugruntował sławę wielkiego dowódcy. Wtedy też został generałem. W listopadzie wraz z Kościuszką dostał się do rosyjskiej niewoli. Był to koniec insurekcji, nie był to jednak koniec walki – Dąbrowski po uwolnieniu zabiegał o wsparcie dla sprawy polskiej na dworach pruskim i francuskim. Spotkał się w końcu w Mediolanie z Napoleonem Bonaparte, a dzięki intrygom (i politycznym, i alkowianym!) udało się przekonać Napoleona do utworzenia we Włoszech Legionów Polskich.

Historię Legionów znamy ze szkoły, jednak mało kto pamięta, że Dąbrowski starał się stworzyć armię nowoczesną i utwierdzoną w duchu patriotyzmu: umożliwiał, na przykład, awans żołnierzom nieposiadającym pochodzenia szlacheckiego. Nakazał też obowiązkową naukę czytania, pisania i historii Rzeczypospolitej. Tego rodzaju kursy w wojsku były ewenementem.

Po przejściu szlaku bojowego przez pół Europy to Dąbrowski współtworzył wojsko Księstwa Warszawskiego. Ostatecznie wycofał się z życia publicznego i osiadł w Wielkopolsce, gdzie zmarł w 1818 roku. Jego sarkofag można oglądać w małym kościółku w Winnej Górze.

W czasie całej służby dla Rzeczypospolitej Dąbrowskiemu przyświecały zapomniane dziś słowa zwrotki Mazurka Dąbrowskiego:

„Niemiec, Moskal nie osiędzie,
gdy jąwszy pałasza,
hasłem wszystkich zgoda będzie
i ojczyzna nasza.”

Pamiętajmy o tym obchodząc Święto Niepodległości – bo dzięki takim ludziom, wyrosłym w wielokulturowej tradycji, mamy dziś wolną Polskę.



January Suchodolski (1797-1875): Jan Dąbrowski

Listopad

Leon Krzemieniecki

*Wielu odeszło...Niewielu zostało
pamiętających Listopad Wolności.
Chórem „Te Deum” dziękczynne w kościołach,
w ulicach gwarno i domy na oścież
w miesiącu chmurnym z deszczu i mglistości.*

*Wielu odeszło... Niewielu zostaje
z gorących Sierpniów o Listopad właśnie.*

*Gdy pamięć trwalsza nad mijane lata,
w miesiąc omlony, ciemny i ponury
zapalmy w sercach i umysłach światła
tworzenia Polski z cór i synów dumnej!*